

WACŁAW WILCZYŃSKI
Poznań

PIENIĄDZ W PROCESIE TRANSFORMACJI GOSPODARKI POLSKIEJ W LATYCH DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH

1. PIENIĄDZ W POLSKIEJ GOSPODARCE PRZED 1989 ROKIEM

Pieniądz był kategorią obcą i „niechcianą” w gospodarce opartej na ideologii i teorii marksistowskiej. Wykorzystywanie pieniądza w systemie ekonomicznym typu „radzieckiego” było, jak wiadomo, podporządkowane scentralizowanej gospodarce ilościowej, rzeczowej. Odrzucenie przez ten system gospodarki rynkowej oraz daleko idąca wstrzemięźliwość wobec rynkowych kryteriów oceny nakładów i efektów, doprowadziły do zasadniczego ograniczenia i wypaczenia funkcji pieniądza. Instrumentalne posługiwanie się pieniądzem przez aparat władzy w warunkach braku mechanizmu rynkowego, wpłynęło szczególnie ujemnie na kształtowanie cen. Ceny nieprawdziwe, nie równoważące popytu i podaży, nie zapewniające zakupu – nie informowały wiarygodnie ani o stopniu rzadkości czynników produkcji, ani też o wysokości nakładów i wyników. Nie mogły one w praktyce służyć jako podstawa wyboru ekonomicznego. Stwierdzona przez L. Misesa jeszcze w 1920 r.¹ niezdolność socjalizmu nierynkowego do zapewnienia rachunku ekonomicznego zgodnego z realiami – całkowicie się potwierdziła. Logika rachunku nakładów i wyników została całkowicie odwrócona. Zamiast obniżyć koszty i zwiększać w ten sposób utargi i zyski, zakłady pracy (nie były to bowiem przedsiębiorstwa w normalnym tego słowa znaczeniu) zainteresowane były raczej podwyższaniem kosztów. Zysk powstawał bowiem drogą procentowego narzutu na koszty, a nie jako maksymalizowana różnica między utargiem a kosztami. 10% zysku od wyższych kosztów zapewniało zysk większy niż 10% od niższych kosztów. Marksowska teoria wartości święciła tutaj swój wątpliwy triumf. Usiłowano posługiwać się pieniądzem w sposób niezgodny z logiką gospodarki rynkowej, która powołała go do życia. Musiało to prowadzić do gospodarczej porażki systemu. Podsumowując, można więc stwierdzić, że w socjalizmie nie istniała gospodarka pieniężna we współczesnym tego słowa znaczeniu.

¹ L. v. Mises, *Rachunek ekonomiczny we wspólnocie socjalistycznej*. (*Die Wirtschaftsrechnung im sozialistischen Gemeinwesen*) – 1920 (różne wydania niemieckie).

Ustrój gospodarczy Polski przed 1989 r. odbiegał na niektórych odcinkach od wzorca radzieckiego. W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i do Czechosłowacji, gdzie przywiązywano ogromne znaczenie do ścisłego bilansowania rzeczowego i do stabilności cen (w NRD ceny detaliczne nie zmieniały się przez 30 lat, co bynajmniej nie oznaczało bogactwa oferty!) – polskie kierownictwo partyjne wykazywało po 1956 r. pewną gotowość do reform. Zachowanie indywidualnego rolnictwa i niewielkiego sektora prywatnego w miastach powodowało samo przez się większą rolę mechanizmu rynkowego niż u sąsiadów. Próby reform zorientowanych na przedsiębiorstwo i rynek prowadziły do ciągłych zderzeń ze sztywną gospodarką nakazową. Przy wzrastających kosztach centralnego zarządzania i stymulacji przedsiębiorstw widoczna była coraz wyraźniej presja inflacyjna, znajdująca swój wyraz w odrzucanych przez społeczeństwo podwyżkach cen (1970, 1976).

W 1982 r. podjęta została w Polsce (uchwalona jeszcze w 1981 r.) próba daleko idącej decentralizacji i „urynkowienia” gospodarki, zneutralizowana jednak bardzo szybko przez czynniki rządowe wskutek klimatu stanu wojennego i związanej z tym bierności dyrekcji przedsiębiorstw. Reforma 1982 r. wywołała jednak skokowy, choć uzasadniony sytuacją rynkową, wzrost cen. W latach 1982-1986 podjęta została w Polsce próba zastąpienia czystej gospodarki nakazowej – systemem zarządzania zbliżonym do sformułowanej jeszcze w 1936 r. przez O. Langego² centralnego zarządzania parametrycznego. Centralne ustalanie i regulowanie zbyt wielkiej ilości parametrów prowadziło, zgodnie z wcześniejszymi krytycznymi ocenami metody „prób i błędów”, do straty czasu i sprzeczności interesów dostawców i odbiorców. Centralna parametryzacja okazała się kosztowna i inflacjogenna. Stopa inflacji, która w latach 1983-1986 oscylowała w granicach 25%, zaczęła w 1987 r. gwałtownie wzrastać. Niezależnie od zarysowującego się już od pewnego czasu upadku gospodarki socjalistycznej przyczyniło się do tego skompromitowanie tzw. II. etapu reformy (wrzesień 1987), przewidującego zmiany systemowe, przez połączenie go z zapowiedzią znacznych podwyżek cen urzędowych i wolnych. W rezultacie stopa inflacji w 1988 r. wyniosła 85%, a w 1989 r. – w wyniku dalszych perturbacji politycznych i gospodarczych – 640%³. Z początkiem jesieni 1989 r. hiperinflacja osiągnęła 40-50% miesięcznie przy niezaspokojonym popycie i ogromnych brakach towarów. Od listopada 1987 r. do początku 1990 r. sklepy były puste. Złoty utracił w praktyce swoją zdolność płatniczą. Większych transakcji dokonywano w dolarach USA lub w markach niemieckich. Równocześnie stopy oprocentowania kredytów pozostawały aż do ostatecznego upadku scentralizowanego systemu daleko poniżej stopy inflacji.

² O. Lange, *On the economic theory of socialism*. „Review of Economic Studies” nr 37/1936.

³ B. Pietrzak, Z. Polański (red.), *System finansowy w Polsce – lata dziewięćdziesiąte*. Warszawa 1997, s. 86 i nast.

W ten sposób dodatkowy strumień pieniądza pogarszał jeszcze bardziej stan rynku.

Świadomość zbliżającego się upadku gospodarki socjalistycznej i nieuchronnej, głębokiej transformacji gospodarki pieniężnej, widoczna była stosunkowo wcześniej w polskich kręgach kierowniczych. Już w 1982 r. Narodowy Bank Polski oddzielony został formalnie i personalnie od Ministerstwa Finansów. Prezes NBP przestał być wiceministrem finansów⁴. Wtedy również stworzono prawne podstawy przebudowy systemu bankowego. Jednak rządząca partia nie była jeszcze wtedy skłonna do zasadniczych przemian ustrojowych, a zwłaszcza do zmian w stosunkach własnościowych i do wprowadzenia gospodarki rynkowej. X Zjazd PZPR (lato 1986) był nawet wyrazem cofnięcia się z drogi reform. Dopiero w wyniku ostrego protestu środowisk opiniotwórczych ponownie uruchomiono w grudniu 1986 r. dalsze prace nad reformą systemową (tzw. drugi etap reformy). Z początkiem 1989 r., na krótko przed rozpoczęciem rokowań z opozycją przy „okrągłym stole” (luty 1989), doszło do przełomu w polskim systemie bankowym⁵. Z sieci oddziałów Narodowego Banku Polskiego wyłączono 9, początkowo państwowych, banków z siedzibami w największych miastach i przestawiono je na zasady rynkowe. Jednak nie oznaczało to jeszcze upadku systemu jako całości. Dopiero wymuszone przez opozycję przy „okrągłym stole” (kwiecień 1989) inflacyjogenne zasady indeksacji płac (przewidujące rekompensatę podwyżek cen w 80%) przyspieszyły hiperinflację i upadek systemu. Kiedy we wrześniu 1989 r. powstał pierwszy niekomunistyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego sytuacja gospodarcza wydawała się beznadziejna. Nieunikniony stał się bezwzględny przełom ustrojowy.

2. PRZEŁOM W GOSPODARCE PIENIĘŻNEJ W ŚWIETLE „RZĄDOWEGO PROGRAMU STABILIZACJI GOSPODARCZEJ” – 1989-1990

Przejęcie władzy przez opozycję jesienią 1989 r. zapowiadało całkowity odwrót od dotychczasowej polityki gospodarczej i pieniężnej oraz ukierunkowanie poczynąń na przełom ustrojowy. Uruchomiona 1 stycznia 1990 r. transformacja gospodarki polskiej pomyślana była od początku jako daleko siężne przedsięwzięcie ustrojowe, a nie jako zestaw półśrodków i reform pozornych. Ze względu na wytworzoną sytuację pieniężno-rynkową program skoncentrowany został na trzech zadaniach. Należało:

1) zahamować hiperinflację i usunąć jej źródła oraz stworzyć normalne stosunki pieniężne i walutowe;

⁴ Ustawa o prawie bankowym i Ustawa o Narodowym Banku Polskim z dn. 26 II 1982 (Dz.U. nr 7/1982).

⁵ Ustawa o Narodowym Banku Polskim z dn. 31 I 1989 (Dz.U. nr 4/1989).

2) zlikwidować centralistyczne podejmowanie decyzji i zliberalizować gospodarkę, wprowadzając mechanizm rynkowy jako główną formę jej funkcjonowania. Równoczesne zahamowanie wzrostu płac miało doprowadzić do uzdrowienia rynku;

3) przywrócić, zorientowaną na gospodarkę przedsiębiorstw, racjonalność mikroekonomiczną i uruchomić w tym celu działania na rzecz prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i innych rodzajów majątku państwowego.

Podstawy tego przełomu stworzone zostały poprzez cały pakiet ustaw uchwalonych przez Sejm w ostatnich dniach grudnia 1989 r.

W celu przewycięzenia kryzysu pieniężnego i finansowego zastosowano ostre środki. Dla zapewnienia wymienialności złotego w niepełnym jeszcze zakresie, zdecydowano się na silną jego dewaluację. W grudniu 1989 r. siłę nabywczą dolara USA oceniano na ok. 3 500 zł, przy kursie wolnorynkowym wynoszącym ok. 5 500 zł. 1 stycznia 1990 r. ustalono kurs złotego na poziomie 9 500 zł za 1 dolara USA. Kurs ten miał charakter „kotwicy stabilizacyjnej”, uspokajającej rynek. Kurs ten udało się utrzymać do maja 1991 r. bez ograniczenia wymienialności i przy wzrastającej liberalizacji obrotów dewizowych z zagranicą. Równocześnie w celu uzdrowienia finansów publicznych, skreślono wiele dotacji budżetowych. Wprowadzono też dodatkowo realne stopy procentowe, co oczywiście spowodowało ich znaczne podniesienie.

W zakresie stosunków rynkowych zliberalizowano w wysokim stopniu kształtowanie cen i proklamowano daleko idącą swobodę decyzyjną przedsiębiorstw, w większości jeszcze państwowych. W obliczu ogromnego nawisu pieniężnego, pochodzącego z czasów całkowitego braku towarów, nie znajdującego pokrycia w podaży, zdecydowano się na drastyczne zahamowanie wzrostu płac. Zamiast, jak ustalono przy „okrągłym stole”, pozwalać na rekompensowanie wzrostu płac w 80% podwyżkami płac – obniżono ten współczynnik z początkiem stycznia 1990 r. do 30%, a od lutego 1990 r. – na 20%. Wyплаты przekraczające te normy powodowały obciążenie przedsiębiorstw (nie pracowników) drakońskimi stawkami podatkowymi. Przy znacznych przekroczeniach ustalonych norm opodatkowanie tych nadwyżek sięgało 500%.

Stosunkowo niewiele zrobiono początkowo w zakresie zmian stosunków własnościowych. Liczono na wymuszenie przez rynek racjonalnych zachowań i działań przedsiębiorstw państwowych. Stworzono również klimat sprzyjający ożywieniu sektora prywatnego jako podstawy przyszłego rozwoju. Uzdrowienie stosunków pieniężnych i ich liberalizacja przyczyniły się w wysokim stopniu do rozwoju przedsiębiorczości z typowymi dla okresu „grynderskiego” kontrastami i sprzecznościami.

Wypada tu podkreślić, że w przeciwieństwie do przełomowego charakteru „programu Balcerowicza”, w Czechosłowacji skoncentrowano się początkowo na zmianach stosunków politycznych i instytucjonalnych, nie dotykając niemal

systemu ekonomicznego. Stagnacji gospodarczej tego państwa towarzyszyło bowiem względne zrównoważenie gospodarki. Uznano, że pozwala to na zmianę sekwencji procesów transformacyjnych i na pewne odroczenie głębszych przemian w mechanizmach ekonomicznych. Jak dziś wiadomo, uniknięcie terapii radykalnej, szokowej, zaowocowało w Czechach „odroczonego kryzysem”, wywołanym niezdolnością słabo transformowanej gospodarki do podążania wyzwaniom otwartej gospodarki rynkowej.

3. PIERWSZE WYNIKI POLITYKI STABILIZACYJNEJ 1990-1993

Rezultaty zastosowanej terapii szokowej stały się widoczne niemal natychmiast. Zgodnie z oczekiwaniem, mimo ostrego zahamowania wzrostu płac, nastąpił w styczniu 1990 r. gwałtowny wzrost cen. W wyniku ich swobodnego kształtowania się wyniósł on ponad 80%, w porównaniu z oficjalnym poziomem cen z grudnia 1989 r. W lutym 1990 r. ceny wzrosły jeszcze o 23%, ale w marcu, przy dalszym, ok. 5% ich wzroście, udało się już w znacznym stopniu zrównoważyć rynek. W sierpniu 1990 r. miesięczna stopa inflacji wyniosła zaledwie 1,8%, ale jesienią, w wyniku wymuszonego protestami pracowniczymi oraz gwałtowną krytyką polityki rządu T. Mazowieckiego przez L. Wałęsę złagodzenia polityki pieniężnej, nastąpił ponowny wzrost miesięcznej stopy inflacji do 5-6%. Był to rezultat głównie podwyższenia współczynnika indeksacji płac z 20% na 60% (chwilowo w lipcu 1990 – do 100%). Jak się miało okazać, ustępstwo to zaowocowało znacznym opóźnieniem spadku stopy inflacji.

Silny wzrost cen, zwłaszcza w pierwszych miesiącach i jesienią 1990 r., przyniósł początkowo przedsiębiorstwom (a także fiskusowi) znaczny wzrost przychodów, który silnie poprawił rentowność i stan budżetu państwa. W październiku 1990 r. nadwyżka budżetowa osiągnęła, niestety tylko chwilowo, ok. 10 bilionów starych złotych, czyli ponad 1 mld dolarów USA.

Radykalne posunięcia w zakresie polityki walutowej przyniosły też szybko, choć równie chwilową, poprawę bilansu handlowego. Dewaluacja złotego uczyniła opłacalny dewizowy eksport. Opłacało się bowiem, przy ciągle jeszcze stosunkowo niskich kosztach produkcji, uzyskiwanie 9 500 zł za jednego dolara zainkasowanego z eksportu. Z tego samego powodu skurczył się import, który okazał się za drogi przy tak wysokim kursie dolara. Rezultatem było pojawienie się, również niestety chwilowej, nadwyżki w bilansie handlowym.

Dzięki korzystnemu, odpowiadającemu stopie inflacji, oprocentowaniu lokat złotych, nastąpił powrót złotego jako pieniądza transakcyjnego. Ktoś, kto wymienił 1 stycznia 1990 r. dolary na złote i ulokował je w banku – zyskał nieporównanie więcej niż w przypadku kontynuowania lokaty dolarowej. Jak już bowiem wspomniano, kurs dolara utrzymywany był do maja 1991 r. na niezmiennym poziomie 9 500 zł na 1 dolara USA.

Pod koniec 1990 r. sytuacja rynkowa była w znacznej mierze uspokojona. Mechanizm rynkowy przejął główną rolę w funkcjonowaniu gospodarki i mimo narastających trudności opisanych niżej udało się zachować przyjęty na początku terapii poziom wymienialności złotego. Sektor prywatny uzyskał tak pożądaną swobodę działania i stał się motorem wzrostu gospodarczego.

Korzystne początkowo wyniki terapii szokowej zastosowanej w 1990 r. miały jednak zostać dość wcześnie przesłonięte zjawiskami negatywnymi. Rok 1990 zakończył się stopą inflacji sięgającą 249%, co oczywiście spowodowane było głównie skutkami radykalnych posunięć na początku tego roku⁶. Była to więc w wysokim stopniu „jednorazowa” inflacja korekcyjna. Podwyższała ją jednak znacznie wspomniane już „echo inflacyjne” jesienią 1990 r.

Przy tak znacznym wzroście cen i kosztów krajowych i stałym kursie dolara USA zaczął się ponownie opłacać import. Zmniejszać natomiast zaczął się zbył polskich wyrobów zarówno w kraju, jak i zagranicą. Trudności powiększył jeszcze z początkiem 1991 r. rozpad ZSRR i wynikła stąd utrata rynków zbytu na Wschodzie.

Rok 1991 uważany jest za najbardziej kryzysowy w dotychczasowym przebiegu polskiej transformacji. Wszystkie główne wielkości gospodarcze, jak produkt krajowy brutto (PKB), płace realne, inwestycje osiągnęły w tym roku najniższy poziom. Stopa bezrobocia osiągnęła natomiast 12%. W obliczu trudności zbytu i zmniejszenia wpływów podatkowych, przy jednoczesnej eskalacji żądań płacowych w przedsiębiorstwach państwowych, pojawił się ponownie deficyt budżetowy. Jego sfinansowanie wymagało zaciągnięcia drogich, wysoko oprocentowanych kredytów na rynku krajowym w postaci obligacji, bonów skarbowych, a także bezpośrednio w Narodowym Banku Polskim. Zaczął w ten sposób wzrastać krajowy dług publiczny o bardzo wysokich kosztach obsługi.

Przy spadku odrzucanej przez rynek produkcji i wymuszonym jednocześnie wzroście płac zaczęły narastać, zwłaszcza w przedsiębiorstwach państwowych, tzw. zatory płatnicze. Aby móc podobać zobowiązaniom płacowym, wiele przedsiębiorstw zaprzestawało płacenia podatków, odprowadzania składek ubezpieczeniowych do ZUS, spłacania zaciągniętych kredytów. Zaprzestawano również regulowania faktur, np. za energię elektryczną i gaz. Oznaczało to w praktyce posługiwanie się cudzym, darmowym w istocie pieniądzem. Rozmiary tego zjawiska są jeszcze i dziś znaczne. Okazało się, że wiele wielkich przedsiębiorstw państwowych, zwłaszcza w przemyśle ciężkim, wydobywczym i zbrojeniowym, nie potrafiło dostosować się do reguł gospodarki rynkowej, zarówno w obliczu trudności obiektywnych, jak i wskutek niezdolności do przeforsowania zasad racjonalności mikroekonomicznej wobec załóg przyzwyczajonych do funkcjonowania w całkowitej izolacji od rynku i konkurencji.

⁶ B. Pietrzak, Z. Polański (red.), *op. cit.*, s. 86.

W celu przynajmniej częściowego opanowania sytuacji kryzysowej zdecydowano się w maju 1991 r. na dewaluację złotego o 14,4% i na wprowadzenie tzw. dewaluacji „pełzającej” (*crawling peg*) uwzględniającej w pewnym stopniu procesy inflacyjne i zapobiegającej w ten sposób dysproporcji między sztywnym kursem walutowym a stopą inflacji. Stopa dewaluacji pełzającej, która wynosiła początkowo 1,8% miesięcznie, obniżana była w miarę spadku stopy inflacji⁷. Ale konieczność ożywienia eksportu wymusiła jeszcze dwukrotną skokową dewaluację – w lutym 1992 r. o 12% i w sierpniu 1993 r. o dalszych 8%. Wkrótce miało się jednak okazać, że ustępstwa wobec eksporterów, którzy nie troszczyli się dostatecznie o obniżanie kosztów i cen, dawały jedynie krótkotrwałe efekty w obliczu znacznie powolniejszego wzrostu cen importu, coraz bardziej konkurencyjnego w stosunku do wyrobów krajowych.

Rok 1992 przyniósł oznaki ożywienia. Dostosowanie przedsiębiorstw do gospodarki rynkowej stawało się coraz powszechniejsze. Szybko następowało przestawienie kierunków eksportu ze Wschodu na Zachód. Najważniejsze wskaźniki gospodarcze, z wyjątkiem rosnącej ciągle jeszcze stopy bezrobocia wykazywały poprawę. Po raz pierwszy od 1987 r. produkt krajowy brutto wzrósł w 1992 r. o 2,6% w stosunku do roku poprzedniego⁸. Przełom ten okazał się trwały i zawdzięczany był kilku czynnikom. Największą rolę odegrała dynamizacja sektora prywatnego i uruchomienie procesów prywatyzacyjnych i komercjalizacyjnych. Powstało wiele nowych firm prywatnych, a niektóre przedsiębiorstwa państwowe przemysłu przetwórczego, np. rzeszowski ZELMER potrafiły się efektywnie dostosować do rynkowych reguł gry.

Normalizacja stosunków polsko-niemieckich po 1991 r., a zwłaszcza ułatwienia w ruchu granicznym, przyczyniły się do niezwykle szybkiego rozwoju handlu przygranicznego, przynoszącego znaczne nadwyżki w bilansie obrotów bieżących (płatniczym). Ponieważ mimo kilku dewaluacji złoty posiadał ciągle jeszcze większą siłę nabywczą w porównaniu z oficjalnym kursem wobec marki niemieckiej, polskie obszary przygraniczne odwiedzane były masowo przez Niemców w celu dokonywania obustronnie korzystnych zakupów. Wpływy dewizowe z tego źródła odgrywają do dzisiaj istotną rolę w wyrównywaniu ujemnego salda bilansu handlowego i płatniczego⁹.

W 1992 r. otwarto też warszawską Giełdę Papierów Wartościowych. Mimo początkowo niewielkich obrotów giełda ta przyczyniła się do rozwoju polskiego rynku kapitałowego, przyciągając inwestorów zarówno krajowych, jak i zagranicznych, a także upowszechniając wiedzę o gospodarce rynkowej.

Mimo ożywienia gospodarczego gospodarka pieniężna wykazywała aż do lat 1993-1994 wiele zjawisk niekorzystnych. Zbyt liberalne przepisy dotyczące

⁷ Tamże, s. 106 i nast.

⁸ Por. np. „Nowe Życie Gospodarcze” nr 5/1998, s. 26.

⁹ Por. NBP, „Informacja Wstępna” nr 11/1997, s. 4.

zakładania banków (m.in. zbyt niskie minimum kapitałowe), a także typowe dla okresu „grynderskiego” transakcje spekulacyjne, lekkomyślna polityka kredytowa – wszystko to przyczyniało się do licznych upadłości banków, zwłaszcza spółdzielczych. Niejasna była sytuacja prawna niektórych wielkich banków (np. Bank Gospodarki Żywnościowej), wymagających finansowego zasilania przez państwo.

Wspomniane już wyżej zatory płatnicze utrudniały uzdrowienie finansów publicznych, zwłaszcza, że organy władzy nie były w stanie zdecydować się na twarde egzekwowanie zobowiązań od przedsiębiorstw państwowych. Oddłużanie tych jednostek przejmował w znacznej mierze budżet państwa, co było w istocie rzeczą kosztownym półśrodkiem. Właśnie począwszy od 1991 r. utrwalać się zaczął podział gospodarki na sektor „rynkowy”, podporządkowujący się rynkowym regułom gry i „nierynkowy”, złożony głównie z państwowych zakładów przemysłu ciężkiego, żądających finansowania niezależnego od wyników ekonomicznych i podtrzymywany politycznie przez związki zawodowe.

Mimo tych ujemnych zjawisk udział tzw. złych kredytów w portfelach banków obniżył się w latach 1993-1996 z ok. 33% do 15%¹⁰. Było to wynikiem zarówno intensywnych działań nadzoru bankowego, jak i restrykcyjnej polityki pieniężnej banku centralnego, który zmuszony był nadal do finansowania deficytu budżetowego i wzrostu długu publicznego (np. – 1992 r. w 42,3%)¹¹. Z deficytem budżetowym i „miękkim” finansowaniem gospodarki związany był też powolny spadek stopy inflacji (z 60,4% w 1991 r. do 37,6% w 1993 r.)¹². Z tego też powodu nie mogły być obniżane dostatecznie szybko stopy procentowe Narodowego Banku Polskiego. Średnioroczna stopa dyskontowa banku centralnego w 1993 r. wyniosła 35,4%¹³, co mimo wyższej stopy inflacji stanowiło pewną barierę dla normalnej działalności kredytowej, nie obliczonej na doraźne zyski transakcyjne.

Deficyt budżetowy, którego nie było w 1990 r., zwiększył się w 1991 r. do 3,8%, a w 1992 r. do 6% PKB. W 1993 r. udało się go obniżyć do 2,8% PKB. Wielkość ta nie została już przekroczona w latach następnych¹⁴. Wypada jednak zauważyć, że stosunkowo niski poziom deficytu budżetowego zawdzięczany był częściowo wliczaniu do dochodów budżetowych wpływów z prywatyzacji majątku państwowego. Na uwagę zasługuje jednak stosunkowo szybkie i skuteczne opanowanie sytuacji w zakresie pieniądza i finansów. Istotnym czynnikiem były tutaj wysokie stopy procentowe, skłaniające do lokowania pieniędzy w bankach i obligacjach państwowych. Zakup tych

¹⁰ B. Pietrzak, Z. Polański, *op. cit.*, s. 91.

¹¹ Tamże, s. 93.

¹² Tamże, s. 86.

¹³ Tamże, s. 97.

¹⁴ Tamże, s. 277.

ostatnich zapewniał aż do 1996 r. znaczne ulgi w podatku dochodowym. Wysokie stopy procentowe hamowały jednocześnie popyt na kredyt, co prowadziło do zjawiska „nadpłynności” banków. Było to korzystne dla fiskusa z punktu widzenia możliwości finansowania deficytu budżetowego, ale niekorzystne dla wzrostu gospodarczego. Banki nie podejmowały też jeszcze samodzielnych inwestycji kapitałowych. Największą troską pozostawała jednak niewrażliwość sektora „nierynkowego” na zabiegi polityki pieniężnej. Brak zmian w stosunkach własnościowych uniemożliwiał tu mikroekonomiczną racjonalizację.

Mimo rozlicznych trudności lata 1992-1993 przyniosły jednak na ogół zadowalające rezultaty. Uruchomiony został ponownie wzrost gospodarczy. Produkt krajowy wzrósł w 1993 r. o 3,8% w stosunku do 1992 r. Zostały stworzone przesłanki trwałego ożywienia gospodarczego, pozytywnie zweryfikowane w latach następnych.

4. SPRZECZNOŚCI WZROSTU I POLITYKA PIENIĘŻNA 1994-1997

Widoczna od 1992 r. poprawa po kryzysie transformacyjnym lat 1990-1991 nie została zahamowana po zmianie rządu jesienią 1993 r. Choć nowa koalicja rządowa (SLD i PSL) zawdzięczała swoje zwycięstwo wyborcze niezadowoleniu znacznej części społeczeństwa z braku wyraźnego wzrostu stopy życiowej w pierwszych latach transformacji, to jednak nadal dominowało przekonanie o konieczności dalszych przedsięwzięć reformatorskich w kierunku gospodarki rynkowej. Mimo pewnej rezerwy różowo-zielonej koalicji wobec nowego ustroju gospodarczego i mimo opóźnień w prywatyzacji, tempo wzrostu gospodarki zostało w kolejnych latach jeszcze przyspieszone. Stopy wzrostu PKB wyniosły w 1994 r. – 5,2%, 1995 – 7,0%, 1996 – 6,1% i 1997 – 6,7%. Dzięki ekspansji gospodarczej zwiększyła się wyraźnie swoboda ruchu Narodowego Banku Polskiego, który dążył do stabilizacji gospodarki pieniężnej i do poprawy stosunków finansowych w gospodarce narodowej. Udział banku centralnego w finansowaniu deficytu budżetowego szybko się obniżył (15,3% w 1996 r.), co umożliwiała aktywizację polityki kredytowej. Popyt na kredyt wzrastał jednak stosunkowo powoli w obliczu utrzymujących się nadal wysokich stóp procentowych, będących coraz częściej przedmiotem krytyki. Stopa inwestycji wzrastała jednak coraz szybciej.

W 1995 r. i w latach następnych stanęły przed polityką pieniężną nowe wyzwania i dylematy. Stabilizacja gospodarki, wielkość polskiego rynku wywoływały coraz większe zainteresowanie kapitału zagranicznego zarówno inwestycjami bezpośrednimi, jak i portfelowymi. Szybko zwiększały się wpływy dewizowe z handlu przygranicznego. W rezultacie szybko wzrastały rezerwy dewizowe banku centralnego. W 1997 r. przekroczyły one 20 mld dolarów

dopuszczać do nadmiernej aprecjacji złotego m.in. poprzez dokonywanie dodatkowych zakupów dewiz, co ma przeciwdziałać nadmiernemu wzrostowi kursu złotego.

Uznając sukcesy Narodowego Banku Polskiego w zakresie polityki pieniężnej podkreśla się jednak często jej nadmierną ostrożność, zwłaszcza w kształtowaniu stóp procentowych. Mimo że stopa inflacji spadła w 1997 r. do 13,2%, bank centralny utrzymywał nadal (kwiecień 1998) stopę dyskontową i lombardową na wysokim poziomie (24,5% i 27%).

Utrzymujący się do 1995 r. dodatni bilans obrotów bieżących (płatniczy) wykazał w 1996 r. po raz pierwszy saldo ujemne (1,352 mld USD). W 1997 r. wzrosło ono do 4,281 mld USD¹⁶. Był to przede wszystkim wynik gwałtownego wzrostu deficytu w oficjalnym handlu zagranicznym, który w 1997 r. osiągnął prawie 16,5 mld dolarów USA i stał się poważnym zagrożeniem dla stabilności gospodarki i pieniądza. Równocześnie nastąpiło zahamowanie wzrostu napływu dewiz z handlu przygranicznego, zwłaszcza na granicy zachodniej i południowej. Wyższa w porównaniu z Niemcami stopa inflacji w Polsce zmniejszyła różnicę w poziomie cen między Polską a Niemcami i czyniła zakupy w Polsce mniej atrakcyjnymi. Gwałtowny wzrost polskiego importu był również związany z niższą stopą inflacji w krajach zakupu przy utrzymującym się wysokim kursie złotego. W rezultacie relatywnie niskie ceny importu przyczyniały się do spadku stopy inflacji w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że w przypadku ograniczeń importowych stopy inflacji nie udało by się obniżyć w takim stopniu, jak to nastąpiło w latach 1997 i 1998. Niskie ceny importu przyczyniły się też do szybszego wzrostu płac realnych w porównaniu z tempem wzrostu produktu krajowego. W świetle ogromnych potrzeb inwestycyjnych nie można zjawiska tego uznać za korzystne, zwłaszcza, że wydatkowanie płac ma głównie charakter konsumpcyjny.

Warszawska giełda papierów wartościowych odzwierciedla wszystkie te sprzeczności. Słabość polskiego rynku kapitałowego i obawy o konsekwencje występujących dysproporcji powodują, że po silnej hossie w 1993 r. i z początkiem 1994 r. – wzrost indeksów giełdowych następuje bardzo opornie. Wzrost liczby notowanych na giełdzie spółek (w końcu 1998 r. – ok. 200) zderza się ze słabością kapitałową krajowych inwestorów i ciągle niedostatecznymi zagranicznymi inwestycjami bezpośrednimi. Dlatego też utrzymuje się nadal niska relacja cena/zysk (ok. 3:1), oznaczająca, że akcje polskich spółek są tanie. Podobnie niskie są wskaźniki stopnia kapitalizacji giełdy. Wartość kapitałowa spółek notowanych na giełdzie dopiero w końcu 1997 r. przekroczyła 50 mld zł. Stanowi to jednak zaledwie ok. 10% produktu krajowego. Relacja ta jest 2-4 razy gorsza niż w krajach wyżej rozwiniętych. Zapowiedzią poprawy jest jednak bardzo szybki rozwój usług finansowych

¹⁶ Tamże.

USA¹⁵. W tej sytuacji musiało pojawić się pytanie o skutki zwiększania się podaży pieniądza krajowego w wyniku szybko rosnącego skupu obcych walut. Z jednej bowiem strony wzrastał popyt na walutę polską zgłaszany przez zagranicznych inwestorów, co zgodnie z prawami rynku utrzymywało jej kurs na wysokim poziomie. Z drugiej jednak strony wysoka nadal stopa inflacji skłaniała do kontynuacji pełzającej dewaluacji złotego i do utrzymywania oprocentowania polskich papierów państwowych (obligacji, bonów skarbowych) na wysokim poziomie. Splot tych czynników powodował wysoką rentowność inwestowania w polskie papiery państwowe przez nabywców zagranicznych. Aprecjacja i stabilizacja kursu złotego była izolowana od wewnętrznej stopy inflacji. Wzrost kosztów i cen w kraju, przy jednocześnie stabilnym kursie złotego, ograniczał rentowność eksportu. W tej sytuacji Narodowy Bank Polski zdecydował się na intensyfikację operacji otwartego rynku w celu neutralizacji lub sterylizacji zwiększonej podaży pieniądza krajowego. Kosztowne te operacje polegały na oferowaniu wysoko oprocentowanych bonów skarbowych i banku centralnego. Podwyższono też stopy rezerw obowiązkowych, co miało zapobiec nadmiernej ekspansji kredytowej banków komercyjnych. Decyzje te stały się przedmiotem dyskusji i niekiedy bardzo ostrej krytyki. Wskazywano zwłaszcza na niewielki wpływ wzrostu podaży pieniądza z tytułu zakupu obcych walut na procesy inflacyjne, a także na nieuzasadnione ograniczenie wykorzystania potencjału kredytowego banków.

Mimo że stopa inflacji w 1995 r. wyniosła jeszcze 21,6%, bank centralny zdecydował się z początkiem tegoż roku na denominację pieniądza w stosunku 1 nowy złoty = 10 000 starych złotych. Po upływie 3 lat wypada ocenić to przedsięwzięcie jako skuteczne, stabilizujące i uspokajające. Jak już bowiem wspomniano, czynnikiem stabilizującym kurs złotego był wysoki popyt na polską walutę, neutralizujący w znacznej mierze wpływ inflacji. Wyrazem tej neutralizacji było stopniowe zwiększanie dopuszczalnych odchyłeń kursu rynkowego od oficjalnego kursu złotego, kształtowanego z uwzględnieniem stopy pełzającej inflacji. Stopa ta wynosiła (marzec 1998) 0,8% miesięcznie, przy dopuszczalnym odchyleniu kursu rynkowego od oficjalnego o $\pm 10\%$. Należy przy tym zauważyć, że w dalszym ciągu toczą się spory wokół kwestii zasadności dalszej dewaluacji złotego. Zwolennicy jej wskazują na inflacyjny wzrost kosztów i cen krajowych, utrudniający rentowny eksport przy stabilnym i wysokim kursie walutowym. Przeciwnicy dalszej dewaluacji podnoszą jej niezgodność z prawami rynku. Nie obniża się ceny towaru, na który jest znaczny popyt. Nie ma sensu płacić zbyt wiele złotych inwestorom zagranicznym za oferowane nam dolary. Narodowy Bank Polski prowadzi w tej sytuacji politykę umiarkowanej interwencji na rynku walutowym, starając się nie

¹⁵ NBP, „Informacja Wstępna” nr 11/1997, s. 2.

zarówno w zakresie nowoczesnych produktów bankowych, jak i liczby zagranicznych przedsiębiorstw tego rodzaju (banki, ubezpieczenia).

Do poprawy stanu gospodarki pieniężnej w Polsce przyczyniło się wreszcie umorzenie pewnej części zadłużenia zagranicznego, pochodzącego jeszcze z lat siedemdziesiątych. Natomiast po 1991 r. zwiększył się znacznie udział wysoko oprocentowanego krajowego długu publicznego. Stanowił on w 1998 r. ok. 40% całkowitego zadłużenia, wynoszącego (w przeliczeniu) ok. 60 mld dolarów USA. Koszty obsługi długu publicznego, wynoszące ok. 17-18% wydatków budżetowych są ogromnym, a przez szerokie kręgi społeczeństwa nierozumianym, obciążeniem.

Mimo licznych słabości wyniki dotychczasowego przebiegu transformacji wypada uznać za ogólnie zadowalające. Przedsiębiorstwa i zwykli obywatele dostosowywali się coraz lepiej do rynkowych reguł gry. Racjonalność mikroekonomiczna była coraz powszechniej przestrzegana. Zwiększał się też, choć zbyt wolno, udział sektora prywatnego w wytwarzaniu produktu krajowego. *Rating* Polski w ocenach znanych firm rzeczoznawczych (*Standard and Poor*, *Moody*, *IBCA* itd.) ulegał ciągłej poprawie. Przy tego rodzaju okazjach chwalona jest niezależność i polityka pieniężna Narodowego Banku Polskiego, mimo że ucieka się on do niekonwencjonalnych metod hamowania popytu konsumpcyjnego poprzez przyjmowanie wysoko oprocentowanych lokat od osób fizycznych, jak to uczynił (jednorazowo) we wrześniu 1997 r. Wypada także podkreślić, że Polska wypełnia już obecnie szereg kryteriów „konwergencji” związanych ze staraniami o przyjęcie do Unii Europejskiej. Dotyczy to zwłaszcza wysokości długu publicznego i deficytu budżetowego. Jedynie zbyt wysoka stopa inflacji i związane z tym zbyt wysokie oprocentowanie kredytów długoterminowych nie odpowiadają warunkom przyjęcia.

5. STAN GOSPODARKI PIENIĘŻNEJ W ROKU 1998 I WSTĘPNE WARUNKI SUKCESU KOŃCOWEGO

W świetle faktów i kompetentnych ocen odbudowę gospodarki pieniężnej w Polsce po 1989 r. wypada uznać za uwieńczoną powodzeniem. Rozpowszechniony i uzasadniony jest pogląd, że w tej dziedzinie transformacja wykazała większe postępy niż w zakresie finansów publicznych, a także prywatyzacji i restrukturyzacji przemysłu. Znaczna część niedomagań gospodarki pieniężnej wynika z opóźnień przekształceń ustrojowych na innych obszarach. Słaba jest ciągle konkurencyjność polskich producentów i eksporterów. Nie hamuje się z dostateczną energią, zwłaszcza w przedsiębiorstwach państwowych, wzrostu kosztów. Budżet państwa ciągle jeszcze jest obciążony wydatkami na oddłużenie zakładów „sektora nierynkowego”. Zjawiska te rzutują na obraz gospodarki pieniężnej. I tak np. zbyt powolny spadek stopy

inflacji można przypisać w znacznej mierze opóźnianej prywatyzacji i niewrażliwości wielu przedsiębiorstw państwowych na politykę pieniężną banku centralnego. Niekorzystna jest nadal struktura wydatków budżetowych, zdominowana przez wydatki konsumpcyjne i świadczenia społeczne, przy minimalnym udziale wydatków majątkowych i rozwojowych. Zbyt wysoki jest poziom redystrybucji produktu krajowego, sięgający 50%. Jest to stopa znacznie wyższa od zalecanej przez Bank Światowy dla krajów o podobnej wysokości PKB na jednego mieszkańca¹⁷. Powoduje ona bowiem ograniczenie stopy inwestycji wskutek nadmiernych podatków. Zmniejszenie stopy redystrybucji PKB wypada uznać za jeden z głównych warunków przyspieszenia rozwoju.

W pewnej mierze źródłem inflacji jest też utrzymywanie się nadmiernie makroekonomicznej polityki płac, typowej dla socjalizmu. Kształtowanie się płac w sektorze państwowym i w sferze budżetowej jest często nadmiernie izolowane od wyników ekonomicznych i pozostaje pod wątpliwym wpływem tzw. komisji trójstronnej, ulegającej często naciskom placowym związków zawodowych.

Rozmiary pomocy finansowej państwa, zwłaszcza dla „sektora nierynkowego” i jego niechęć do płacenia swych długów, skłoniły ostatnio rząd do systematycznego informowania opinii publicznej o rozmiarach zobowiązań tych zakładów¹⁸.

Poważnym źródłem wpływu pieniądza są również tzw. emerytury rolnicze, finansowane w 95% bezpośrednio przez budżet państwa. Mają one w praktyce charakter zapomóg. Większa część gospodarstw rolnych nie płaci przy tym prawie żadnych podatków. Wskazuje to na pilną potrzebę porządkowania tego obszaru, a zwłaszcza na konieczność uznania jak największej liczby gospodarstw za przedsiębiorstwa, zobowiązane do przestrzegania prawa.

Za niedostatecznie szybkie wypada też uznać wycofywanie się państwa z kształtowania cen. Ceny energii i paliw, zarówno stałych, ciekłych, jak i gazowych izolują dostawców od konkurencji i umożliwiają inkasowanie wysokich cen na rynku wewnętrznym. Zasadniczej poprawy wymaga działanie urzędu antymonopolowego, który w ostatnich latach okazał się niezdolny do skutecznego działania.

Za główny warunek ogólnej poprawy stosunków ekonomicznych, w tym także gospodarki pieniężnej, wypada więc uznać szybsze wycofywanie się państwa z ingerencji w gospodarowanie przedsiębiorstw i zakładów. Jest to bowiem ingerencja niezwykle kosztowna, pogarszająca stosunki pieniężne, stanowiąca zagrożenie dla przebiegu procesów transformacyjnych i ich efektywności.

¹⁷ World Bank Report *From Plan to Market*, 1996.

¹⁸ Pomoc finansowa państwa dla 19 największych przedsiębiorstw państwowych do końca 1997 r. wyniosła prawie 3 mld zł. Oprócz tego przedsiębiorstwa te są zadłużone na 2,8 mld zł. („Gazeta Wyborcza” z 6 II 1998, s. 24).

Pocieszającym dowodem postępów Polski w dziedzinie gospodarczej, mimo tych i innych słabości, jest rosnący dopływ kapitału zagranicznego. Wyniósł on w 1997 r. około 7 mld dolarów USA. Łącznie zagraniczni inwestorzy ulokowali w Polsce po 1990 r. około 20 mld USD. Suma ta wygląda jednak zupełnie skromnie w porównaniu z rozmiarami corocznych dotacji otrzymywanych przez Niemcy Wschodnie od 1990 r. Subwencje te wynoszą rocznie ok. 100 mld dolarów USA¹⁹. Jakkolwiek dotacji budżetowych nie można bezpośrednio porównywać z dopływem zagranicznego kapitału, to jednak różnica ta pozwala na stwierdzenie, że koszty gospodarczej transformacji Polski ocenić można jako bardzo niskie.

Jak już wyżej wspomniano, dodatnia ocena polskiej polityki transformacyjnej wiązana jest w znacznej mierze z sukcesami gospodarki pieniężnej. Jej odbudowa doprowadziła do szybkiego osiągnięcia standardów typowych dla krajów o wyższym stopniu stabilizacji. Atrakcyjność gospodarki polskiej jako terenu alokacji kapitału związana jest nie tylko z przemianami ustrojowymi, lecz także ze stabilnością stosunków pieniężnych. Polska waluta zbliża się szybko do uzyskania pełnej wymienialności i wykazuje siłę nieoczekiwaną przez wielu ekspertów. W pierwszej połowie 1998 r. Narodowy Bank Polski czuł się wielokrotnie zmuszony do poważnych zakupów dolarów USA i marek niemieckich dla przeciwdziałania nadmiernemu wzrostowi kursu złotego. Także załamanie gospodarki Rosji i symptomy światowego kryzysu finansowego w lipcu i sierpniu 1998 r. nie osłabiły polskiej gospodarki pieniężnej. Po przejściowym wzroście kursu dolara USA na przełomie sierpnia i września 1998 r. o ok. 8% – w wyniku odpływu kapitału spekulacyjnego i związanego z tym wzrostem popytu na tę walutę – w październiku nastąpiło wyraźne umocnienie się złotego, o którego nadmierną aprecjację obawiają się eksporterzy. Rezerwy walutowe Narodowego Banku Polskiego pozostają, jak dotąd prawie nietknięte. Równocześnie w ciągu ostatnich miesięcy Rada Polityki Pieniężnej dwukrotnie obniżyła stopy procentowe dla pobudzenia aktywności gospodarczej. Godny uwagi jest fakt, że decyzje te nie zahamowały spadku stopy inflacji, która w 1998 r. spadła poniżej 10%. Sukcesy te nie mogą jednak przesłonić świadomości niebezpieczeństw związanych z rosnącymi ujemnymi saldami bilansów handlowego (ujemne saldo wyniosło tylko we wrześniu 1998 r. – 1,5 mld USD) i płatniczego, a także niekorzystną nadal sytuacją finansów publicznych, znajdującą swój wyraz w utrzymującym się deficycie budżetowym i w wysokich kosztach obsługi długu publicznego.

Wyzwania stojące przed polską gospodarką w perspektywie XXI w. wymagają jednak nie tylko twardych posunięć w zakresie polityki gospodarczej i regulacyjnej. Wyzwania te mają przede wszystkim oblicze ustrojowe.

¹⁹ Por. np. W. Wilczyński, *Trudy reintegracji gospodarczej*. W: *Zjednoczenie Niemiec*, pod red. L. Janickiego, B. Koszela, W. Wilczyńskiego, Poznań 1996, ss. 189-213.

Konieczne jest znacznie większe zdecydowanie i przyspieszenie w prywatyzacji, która pozostaje najlepszym lekarstwem na inflację, choćby w obliczu strat ponoszonych przez wiele przedsiębiorstw państwowych i związanych z nimi kosztownych dotacji i oddłużeń, opóźniających osiągnięcie równowagi budżetowej. Prywatyzacja jest głównym warunkiem przeforsowania racjonalności mikroekonomicznej, ekonomicznego przymusu racjonalnych zachowań każdego podmiotu gospodarczego, każdej jednostki. Przestrzeganie i upowszechnienie tej zasady – zadecyduje o końcowym sukcesie transformacji.

Można w tym miejscu przytoczyć znane powiedzenie Księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, które staje się znów aktualne: „Od finansów i pieniądza Polska nie zginie – byle nie z innych przyczyn”.

6. KILKA UWAG KOŃCOWYCH (POZORNIE NIEMERYTORYCZNYCH)

Normalne, stabilne stosunki pieniężne zapewniają poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego. Dobry pieniądz uważany jest przez społeczeństwa wielu krajów za główny warunek spokoju i pomyślności. Powszechny jest taki pogląd, zwłaszcza w państwach doświadczonych przez hiperinflację, jak. np. Niemcy. Nie ma wielkiej przesady w stwierdzeniu, że zachodniemiecki „cud gospodarczy” po II wojnie światowej zawdzięczany jest w wysokim stopniu mocnemu fundamentowi walutowemu, sile niemieckiej marki, wspieranej mądrą polityką *Bundesbanku*.

W Polsce udało się przywrócić normalne stosunki pieniężne w bardzo krótkim czasie, dzięki odważnej, choć bolesnej, terapii zrealizowanej z początkiem 1990 r. Warto tu przypomnieć, że nie istniał wtedy żaden alternatywny program uzdrowienia pieniądza, przywrócenia równowagi oraz powrotu do rynkowej i pieniężnej normalności. Warto pamiętać, że jedyną alternatywą było wtedy tylko dalsze staczanie się kraju na dzisiejszy poziom tych spośród naszych sąsiadów, którym zabrakło zdecydowania, woli do rzeczywistych, a nie połowicznych, czy pozornych reform. Przypominamy o tym dlatego, że ciągle ponawiane są próby dyskredytowania polskiej terapii transformacyjnej 1990 r.

Korzystając dziś z komfortu, jaki zapewnia dobry pieniądz nie zapominajmy, że to, co dziś uważamy za normę znajdowało się 10 lat temu w sferze niemal nieziszczalnych marzeń.



Bogdan Koszel

MITTELEUROPA REDIVIVA?

EUROPA ŚRODKOWO- I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA W POLITYCE ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC

Str. 351

Reunifikacja Niemiec w 1990 r. doprowadziła do powstania olbrzymiego państwa z silnym potencjałem gospodarczym i ludnościowym, które z racji swej przynależności do Unii Europejskiej i NATO zaczęło ujawniać niemalże ambicje do odgrywania jednej z czołowych ról w Europie. Jednocześnie burzliwe przemiany ustrojowe zachodzące w bliskim sąsiedztwie Niemiec zmusiły je do prowadzenia takiej polityki zewnętrznej, aby proces transformacji w środkowo- i południowo-wschodnim regionie Europy odbywał się bez większych wstrząsów.

W prezentowanej książce znajdzie zatem czytelnik przeprowadzoną z przywołaniem perspektywy 1918 i 1989 r. analizę zaangażowania niemieckiego – politycznego, gospodarczego i społecznego – na obszarze od Bałtyku i Bugu po Morze Czarne i Adriatyk. Przede wszystkim jednak lektura tej publikacji pozwoli znaleźć odpowiedź na pytanie, czy istnieją podstawy, by obawiać się zjednoczonych Niemiec i ich aktywnej polityki wobec wschodnich i południowo-wschodnich sąsiadów, czy rzeczywiście *Mitteleuropa rediviva*?

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 854 Poznań,
ul. Mostowa 27 (także za zaliczeniem pocztowym)